

Fragment książki Jean Marie Gueullette OP **"Nie ma cnoty bez przyjemności"**

Święty Tomasz, żeby zobrazować współlistnienie dobra i jego braku, posługuje się przykładem:

„Skoro więc byt jest miarą dobra, gdy człowiekowi brak pełni bytu, brak mu także pełni dobra, i w tej mierze zachodzi w nim zło. Np. u ślepego, życie jest dobrem, brak wzroku złem. Jeśliby więc coś w ogóle nie miało bytu, a więc i dobra, nie mogłoby być ani dobre, ani złe. (...) Jeśli komuś brak właściwej mu pełni bytu, wówczas jest on dobry nie zasadniczo, ale tylko pod pewnym względem, a mianowicie ze względu na to, iż jest bytem⁵⁷.”

Czyn ludzki zawsze jest dobry w pewnym sensie., tak samo jak człowiek zawsze jest dobry w pewnym sensie, przynajmniej dlatego, że żyje. Być może będzie ułomny, ograniczony, ale jest. Ten postulat wydaje się nam dość zrozumiały w przykładzie z niewidomym, nawet jeśli dzisiaj ten bezwarunkowy szacunek wydaje się niekiedy kwestionowany. Tę pierwotną dobroć trudniej jednak jest rozpatrywać w wypadku czynów moralnych. Jest ona wszak istotna, aby mieć właściwą ocenę tego, czym jest życie moralne w swojej dynamice, i aby znaleźć jakieś podstawy, na których można się oprzeć, podejmując pokutę, nawrócenie.

⁵⁷ ST 1-2,q.18, a.1, t.9, s.290-291

Sprawą zasadniczej wagi jest bowiem dynamiczny wymiar tego, co życie moralne zyskuje na takim podejściu. Wraz ze św. Tomaszem nie jesteśmy zaproszeni do wybierania między złem i dobrem. Nigdy nic zapominajmy, że wstąpił on do zakonu założonego dwa pokolenia wcześniej, by zwalczać wpływ katarów, których religia była dogłębnie dualistyczna, oparta na przeciwstawieniu dobra i zła, ducha i ciała. Trzynastowieczną teologię dominikańską należy odczytywać z uwzględnieniem tej walki w tle, gdyż to właśnie ona tłumaczy powściągliwość synów Dominika względem wszelkich sformułowań, które uwierzytelniałyby ten dualizm. Konkretnie, o czym dobrze wiemy, jeśli popełniamy grzechy, to dlatego że się nam wydają pociągające, przynajmniej po części. Wspomnieliśmy, że grzech zasadniczo polega na uznaniu za stosowny czyn, który stosowny nie jest. Jeśli wydaje mi się stosowne znieważenie brata czy objedzenie się czekoladą, to dlatego że owa stosowność przynajmniej czasowo, przynajmniej powierzchownie jawi mi się jako dobro, jako źródło przyjemności. Czyny te są jednak złe, gdyż dobro, jakie w nich widzę, jest cząstkowe, ograniczone. To, czego im brak, miłość w pierwszym wypadku, a umiarkowanie w drugim, jest brakiem znacznie istotniejszym niż dobro, jakie z nich uzyskam. Świadczy o tym to, że pociągną one za sobą cierpienie, w pierwszym wypadku innego człowieka, w drugim – moje. Widać tutaj, jak się ze sobą łączą skończoność i wina: wina tkwi w zgodzie na wielką ograniczoność sądu moralnego i samego działania.

Nie jesteśmy więc zanurzeni w alternatywach między dobrem i złem, lecz zaangażowani w wybieranie tego, co najlepsze z różnych możliwości, wszystkich naznaczonych pewnym dobrem i wszystkich dotkniętych pewną skończonością, pewnym brakiem na różnych poziomach. Istotą życia moralnego już nie będzie więc walka ze złem, ale czynienie dobra, staranie się o realizację czynów mniej naznaczonych brakiem. Dość szybko się zużywamy i niepotrzebnie użytkujemy wiele energii na walkę ze złem, gdyż walczymy z pustką, z brakiem. Nie należy więc walczyć z pustką, ale starać się ją wypełnić, czyli czynić dobro. Nie chodzi o walkę ze złem, lecz o czynienie dobra, tyle dobra, ile to możliwe. Dobro zawsze jednak będzie ograniczone. Już nie chodzi o zamknięcie w alternatywie, w wyborze w kategoriach „wszystko albo nic”; chodzi raczej o nigdy niekończące się wzrastanie w dobru, w wybieraniu tego, co lepsze, z uwzględnieniem tego, co na razie jest dotknięte brakiem, co jest źródłem cierpienia dla mnie i dla innych.

Inną konsekwencją tej definicji zła jako braku jest sposób podejścia do nawrócenia. Jak mówiliśmy, każdy ludzki czyn jest dobry przynajmniej dlatego, że istnieje. W każdym ludzkim czynie jest coś z dobra, gdyż podmiot spożytkował swój umysł, swoją wolę. Na przykład ktoś, kto szykuje oszustwo, daje dowód inteligencji. Filmy o gangsterach są tym bardziej emocjonujące, im sprytniejsze jest oszustwo. Święty Tomasz sięga po przykład relacji seksualnej poza małżeństwem. Nie można powiedzieć, że jest ona całkowicie zła, gdyż może z niej

wyniknąć dobry akt, taki jak narodziny dziecka. Relacja seksualna, którą uważa on za złą i niedozwoloną, gdyż jest przeżywana poza zaangażowaniem w małżeństwo, może być jednak w pewien sposób uznana za dobrą, gdyż jest zgodna z naturą. Świadczy o tym to, że może ona spowodować dar życia. Trzeba zwrócić uwagę na ten oryginalny sposób patrzenia na czyny z różnych punktów widzenia i możliwość stwierdzenia, że w pewnym aspekcie czyn jest dobry, a w innym zły. To subtelniejsze podejście od postawy „za lub przeciw”, „jest grzech czy nie ma grzechu”. Może on wysubtelnić naszą analizę różnych sytuacji.

Zbyt mało się nad tym zatrzymujemy. Zbyt niezgrabnie przedstawiamy nawrócenie jako radykalną zmianę, która miałaby spowodować porzucenie wszystkiego, co złe, by zwrócić się ku radykalnemu dobru. Konwertyci, a na pierwszym miejscu św. Augustyn, często mają skłonność do przedstawiania swojego życia przed nawrócenia jako całkowicie złego i bezwartościowego. Być może realistyczniej, a moralnie właściwiej jest uznawać to, co jest dobre w każdym akcie ludzkim, i ocalić, co następuje: raczej nauczyć oszusta, że może on spożytkować swą niezaprzeczalną inteligencję do czegoś innego, niż z ostrożności wmówić mu, że jest głupi. Zatrzymajmy się na przypadku złożonych i bolesnych sytuacji cudzołóstwa czy więzi miłosnej w życiu zakonnym. Wydaje mi się, że do niczego nie dojdziemy, jeśli będziemy przedstawiać te wykraczające poza normy miłości wyłącznie w kategoriach negatywnych, nie uwzględniając, że podmiot tkwiący w tej

sytuacji znajduje w niej przyjemność, że związek, nawet niedopuszczalny czy wręcz niebezpieczny, jest jednak jakąś formą związku, jakąś formą miłości. W niektórych wypadkach trzeba oczywiście wspierać, kogoś, kto chce radykalnie położyć kres tej relacji, sprzecznej z jego zobowiązaniami. Dyskurs o nawróceniu musi jednak dopuścić uznanie tego, co było piękne i dobre nawet na tej błędnej drodze. Tak jak grozi nam niezrozumienie przez kogoś, kto cierpi, jeśli nic okażemy jakiegoś uznania dla doznanego cierpienia, tak samo nie zostaniemy zrozumiani, i to właśnie w wymiarze moralnym, jeśli nie uznamy tego, co dobre w każdym akcie ludzkim, nawet jeśli ten czyn jest zły. Przemiana życia ma szansę być trwała tylko wtedy, jeśli podmiot zobaczy, jak w życiu zgodnym ze swoimi zobowiązaniami przeżywać piękno i dobro, które znalazł na zewnątrz.

Kryje się tutaj możliwość wyjścia z impasów tworzonych przez współczesne pojmowanie potępienia: czytamy w prasie, że Kościół potępia taki czy inny czyn. Jeśli dany czyn zostaje potępiony, to nic więcej nie można o nim powiedzieć i nic innego nie można sobie wyobrazić prócz potępienia jego sprawcy. Stwierdzenie, że dany czyn jest zły, gdyż brak w nim dobra, w żaden sposób nie odbiera możliwości osądu moralnego. Nic przeszkadza to w stwierdzeniu, że czynu tego należy unikać, gdyż brak, jaki on w sobie niesie, może pociągnąć za sobą cierpienie. Przykładowo takie podejście można odnieść do związków homoseksualnych. Potępienie ich

en bloc oznacza odebranie sobie możliwości uznania ich różnorodności. Przede wszystkim w ten sposób zabraniam sobie uznania, że jest w nich cokolwiek dobrego. A tymczasem dla niektórych mogą być one okazją do doświadczenia miłości, zaufania, daru z siebie. Jeśli nie uznamy tej możliwości, nie mamy żadnych szans na zrozumienie. Możliwe jest uznanie tego, co dobre w tych doświadczeniach, przy równoczesnym zachowaniu prawa, a nawet obowiązku określenia tego, co jest w nich ograniczone, dotknięte poważnym brakiem, jaki stanowi nieuznanie odmienności płciowej i nie-
możność otwarcia na przekazanie życia. Z tego punktu widzenia w takich związkach można uznać jakieś dobro i można w nich uznać brak dobra⁵⁸.

⁵⁸ Na temat związków homoseksualnych św. Tomasz z Akwinu pisze np. w *Wykładzie Listu do Rzymian*, nr 147-155, przeł. J. Salij OP, W drodze, Poznań, 1987, s. 37-38 (przyp. tłum.).